

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje ogłoszenia od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczenie za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce ... kop. 5.
Nakłady i wiersze garnant ... 12.
Nakłady: za 1 wiersz ... 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, pro-
spektów itp. jednorazowo rs. 6
oprócz opłaty pocztów. (1/4 k. od
1 k. egz.) i kosztów przewyżki.
Ogłoszenia przez Redakcję
przyjmuje Warszawa Aftoria-
ra Ogłoszeń: Rajchman i Fran-
dler, Senarska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 53
Zachód „ „ „ „ „ 34
Długość dnia „ „ „ „ „ 41
Ubyło „ „ „ „ „ 7 „ 02

Przebiegiem

Przebiegiem
w Radomiu
Kopie „ „ „ „ „ rs. 4
Polowanie „ „ „ „ „ 2
Kwartale „ „ „ „ „ 1
Miesięczne z odroczeniem do
domu „ „ „ „ „ kop. 40
Z przesyłką pocztową:
Kopie „ „ „ „ „ rs. 5 kop. „
Polowanie „ „ „ „ „ 2 „ 60
Kwartale „ „ „ „ „ 1 „ 25

Dla 28 Października: A. Szymonowa i Judy Apost.
„ 29 „ A. Nareyza B. i Enebbi P.
„ 30 „ A. Zenobii i Zenobiana.
„ 31 „ A. Wolfganga Biakopa.

Przebiegiem przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grubniana, Zuckera i Dubelkowi; składy papieru: Rakowski i Pujałowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michałskiego i Koźmiewskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowski.

Kierunek „Gazety Radomskiej“, pozostaje w ręku p. Henryka Hugosa Wróblewskiego.

Od Administracji „Gazety Radomskiej“

Administracja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt najuprzejmiej prosić Szanownych prenumeratorów, zalegających w opłacie prenumeraty za kwartał IV r. b., o jakas waleczenie jej najdalej do 15-go listopada r. b.

Po upływie terminu tego administracja muszona będzie wszystkim, zalegającym w opłacie prenumeraty, wstrzymać wysyłkę i doręczanie „Gazety Radomskiej“.

Od Redakcji.

Czyniąc sadość przyrzeczeniu, Redakcja „Gazety Radomskiej“ z dniem dzisiejszym rozpoczyna wysyłkę „Kalendarsa“, „Wielki“, jako premium dla tych z Szanownych prenumeratorów, którzy złożyli prenumeratę na „Gazetę Radomską“ za cały rok bieżący z góry.

Poziom umysłowy naszych włościan.

1. Charakterystyka ogólna.

Jestli zastanowimy się dobrze nad sadem o naszym włościanku, wygłoszonym przez turystów niemieckich, chcąc nie chcąc przyznajemy, że i w najcięższym kłopotliwie kryje się pewna doza prawdy. Że włościan polski wyżej stoi umysłowo od rapdu półdzikich narodów, w jakim go umieszcili turyści niemieccy, o tem zbytecznem jest dowodzić, ale że on dotąd nie osiągnął przynależnego mu miejsca w rzędzie

ucywilizowanych narodów, że umysłowo niżej stoi od włościan niemieckich, francuskich i angielskich, każdy się z tem zgodzi, kto tylko miał sposobność chociaż powierzchownie poznać tę opóźnioną klasę narodu. Wmawiać w siebie to, czego nie ma, znaczy rozmyślenie okamywać samych siebie, znaczy namykać oczy na to, czemu powinniśmy się zbliżyć do przodu, zamiast, sumiennie ocenić i według możliwości naszej zaradzić.

Kogo chociaż raz w życiu smuciły jakieś okoliczności zawitać pod strzechę naszego chłopka, ten już od pierwszego wejrzenia spostrzeżi ubóstwo, połączone z pewnym stopniem niechlujstwa. Powietrze ciemnego i ciemnego mieszkanka tamuje oddech, ujemnie świadcząc o higienicznych warunkach jego życia; brak najniezbędniejszych, chociażby prosto użytecznych mebli przekonywa o prostocie życia włościan, dla którego zamiast stoła i ławki wystarcza nierównie udektana warstwa gliny (podłóg prawie nigdzie nie ma), w kącie obok jedynego łóżka, z pod którego zwykle wyglądają rozsypane kartofle, prawie wszędzie stoi ogromna beczka z kwaszoną i cuchnącą kapustą, a jeżeli dodamy, że w jednym z kątów zwykle mieści się świłka, cięgi albo para jagoli, będziemy mieli jak najdokładniej narysowany obraz prawie wszystkich chat włościańskich.

Dzieci kłmiota, a bywa ich zwykle sporo, nie mają żółek a sypią już na ławce obok pieca, już na piecem a często na rozłożonej po nim węższej słomy, kryjąc się na noc swoją dzienną odzież.

Pokarm włościan, jak ten odwieczny król śmierci, nigdy nie podlega zmianie: kartofle, barszcz, kapusta i groch, a za okrasę do tego wszystkiego słonina. O kawałku mięsa nie może być mowy, z nim bowiem spotykają się na wal raz na rok tylko „około Wielkiej nocy“. Dziwna to zaiste ekonomia włościan, który na

funt słoniny żałuje złotówki a na wódkę przy dzarzonej okazji bez najmniejszego skrupułu często straci rubla i więcej.

Również dziwnem by to zdawało się, dla czego włościanie nie budują domków obszerszych, wygodniejszych, o dwóch okienkach, wszak niektórzy mają pod dostatkiem materiału budowlanego a i obszerne placami mogą rozporządzać do woli. Na to zagadnienie najwyszczelniej odpowiedzi: Jeszcze się nie przebudzili i w tym śnie letargicznym czują jeszcze to przeszłe prawo, nie pozwalające im wyrzucić okna na ulicę.

Umysłowa i moralna strona włościan na ten czas nie przewyższa strony estetycznej. Ich pojęcia, zwyczaj i obyczaje, jak najdokładniej przekazywane młodym pokoleniom przez stare, odzwierciedlają nam ich dzieł i prapradziadów; umysł pogrzebany w uśpieniu wśród wiecznej dla nich nocy i prawie każdy z nich zdolny to tylko zrobić, co zrobił jego ojciec, dziad i pradziad — przeżytku jakiejś samodzielnosci, samowładzy a często i sprytu dopatrzeć tam trudno. Obok głębokiej i silnej wiary pokazuje miejsce zajmują w ich pojęciach gusła, zabobony, czarowania i inne przesady. Rzemieślnik-samuś, chłopiec-cieśla, mularz, szewc wiejski partacz już więcej zdądzają jakiegos sprytu i inteligencji, chłopiec zaś rolnik, przygarbiony nad swoim plugiem, ciężki, powolny, zda się, nie może głowy podnieść do góry, tak jakby go ta ziemia przykuła do siebie. Życie towarzyskie włościan skupia się na sebraniach z okoliczności wesel, chrztu i pogrzebów, odznaczających się zwykle hałaśliwym gwarem a często i bójkami.

Jedną z wybitniejszych cech charakteru włościan jest pewne stronięcie i nieufność do mieszczan a w szczególności do sąsiadów swych, posiadaczy większej własności ziemskiej.

Nie wierzą i w pomoc lekarską a nato-

miast z całym zaufaniem udają się do owczarzy i znachorów, lecząc się środkami domowymi a często umierają bez żadnej lekarstwa i porady.

Wiekami przyzwyczajona ta warstwa narodu do poddaństwa, gniebiona surowym a częstokroć i brutalnym traktowaniem go przez inne klasy, w niczem nie szadza pojęcia o godności własnej, godności człowieka a pracując czy to dla siebie, czy to na kogo, wypełnia obowiązki swe machinalnie, jakby z tem przekonaniem, że na to go tylko Bóg do życia powołał. Temu to mianowicie brakowi pojęcia o własnej jego godności, jako człowieka, temu zaniedbaniu warstwy tej przez klasy wyższe przewodnie świadczące należy dzisiejsze przepełnienie kryminalów i domów poprawy.

Statystyki sądowe co rok wykazują... wszędzie, nie licząc ilu ich tam jest, ale licząc, ilu ich tam być nie powinno!

Stanisław Pałka.

LISTY DO REDAKCYI.

IX.

(Jeszcze pajak).

Szanowny Panie Redaktorze! Powtarzając się ciągle nadzycia, podaję mi pismo do ręki, aby głosić, że niegodziwość znanego lichwiarza, patrzącego lewem okiem na wschód, a prawem na zachód. Pajak ten znów dokonał okrutnego czynu. Przez kłamane obietnice do ostatniego dnia, do ostatniej godziny ludził kłami i w ostatku drogi, substa-cyjnie potrawił majętku ziemskiego, nieścieszliwą wdowę i zarazem ostatniego środka egzystencji, a przy niu wiele ofiar słot również wdów, które skutkiem obniżenia szacunku pod naciskiem i machlowaniem wspólnych intrzygantów nabywców spadku z hipoteki za swoimi jedynymi ostatnimi funduszami.

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURN.

— Oś, pogodziłście się? szef przyjmie się napowrót? — pytał jeden.
— Wiedzieliśmy, że to nie mogło być na serio! — zauważył drugi.
— Spodziewam się, że przez długie nie pozabawie się kawałka chleba — dodał trzeci.

— Nie! — odpowiedział stanowczo — nie powrócę do fabryki, ale zmuszę Hardinge'a i jego syna do żałowania tego, co dziś uczynili.

Powiedziawszy to, skierował się spiesznie ku domowi Boyd'a, wspiął po stopniach i wszedł. Przytożna pokojowiczka otworzyła drzwi.

— Jak się masz, Rosy? — powitał ją poufale — czy pan w domu?

VII.

Ujrawszy Standisha, rumiana, pulchniutka Rosy otworzyła szeroko drzwi, odpowiadając z uśmiechem:

— Dziękuję za panie a matka twoja, Standish i ty, czyście zdrowi?

— Zdrow jestem, jak ryba, ale matka niebardzo.

— Cóż jej jest, czy słaba?

— Zdaje się. Chciałbym powiedzieć z twoim panem, czy zastąpił go?

— Nie, ale miss Angela jest w domu.

— Muszę widzieć się z samym panem.

— Tylko co wyszedł. Zaraz po jego odejściu był także tutaj master Hardinge, z twojej fabryki.

— Jaka tam moja fabryka! — Standish wykrzyknął pogardliwie — ja już odeszedłem stamtąd.

— Nie może być?

— Tak jest, dzisiaj.

— Dlaczego?

— Mniejsza o przyczynę. Gorzej, że master Boyd jest nieobecny, gdy mam właśnie do niego interes — powiedział z pewnym żalem.

Rozmowa powyższa miała miejsce przy drzwiach otwartych; Standish spojrzawszy przypadkowo na schody wewnętrzne, ujrzał zstępującą po nich młodą, uroczą dziewczynę, w sukni jasnej, zdobnej w koronki. Poznał zaraz w niej tę samą osobę, którą rano widział w fabryce w towarzysztwie Hardinge'ów.

— Kto tam, Rosy? — zapytała.

— Pewien młody człowiek w interesie do mastera Boyd'a, miss Angelo — odpowiedziała stłumiona.

— A! — zawołała panna, wracając na górę — myślałam, że to mistress Clinton, do której mam właśnie zlecenie.

Nie poznała widocznie robotnika, który przed kilku godzinami pokazywał jej mieszynę.

— Rosy — spytał przedko Standish — kto jest ta młoda osoba?

— Bratanica mojego pana. Niedawno powróciła z penary i mieszka u nas.

— Zdaje mi się, że ją widział dzisiaj w fabryce.

— Tak, była tam. Master Walter Hardinge szedł za nią.

— Doprawdy?

— Nie inaczej.

— Matka moja chciała widzieć się dzisiaj z twoim panem, Rosy, ale zastała i musiałam ją wyrzucić. Czy nie mógłbym pomówić z twoją młodą panią?

— Pewnie jeździ tutaj. Wejść do niej i poczekaj.

Standish poszedł za nią, ale nie zdążył usiąść, gdy dał się znów słyszeć szelest sukni i młoda dziewczyna, uszedłszy se schodów, zapytała:

— Czy to do mistress Clinton?

— Tak, miss! — odpowiedział Standish bardzo spokojnie; dziwiąc się wyraźnemu jej zmięczeniu.

— Zdaje mi się — wymówiła z pewnem wahaniem — że pan widział dzisiaj w fabryce mastera Hardinge'a.

— Tak jest — odrzekł Standish, bawiąc się daskiem swej czapki — byłam tam i dziś właśnie wypędono mnie stamtąd.

— Bardzo mi to przykro — powiedziała — Rosy mówi, że pan jesteś synem mistress Clinton.

— Tak jest.

— Proszę wejść tutaj — rzekła z lekkim drżeniem w głosie, wskazując na drzwi po za nimi będące.

Weszła pierwsza a za nią Standish do gabinetu adwokata. Był to niewielki, skromnie umeblovany pokój, z dużym stołem do pisania na środku. Promień

zachodzącego słońca, wpadającego przez okno, oświecił twarz i postać całą młodej dziewczyny, budząc w sercu Standisha Clintony dziwne jakieś uczucie.

W tej ważnej chwili jego życia zdało mu się, że cudna ta istota, stojąca z wreczkiem w ręku przy biurku, jest mu tak bliska a jednocześnie tak daleka.

— Stryjek wychodzi, dał mi polecenie do mistress Clinton w razie przybycia jej tutaj — rzekła młoda panna, rumieniąc się.

— Istotnie, miss, Krazy Clinton, moja matka, jest słaba, przyrzecłem więc w jej imieniu do mastera Boyd'a po wypłacie tygodniowej raty.

— Jaka szkoda, że nie ma stryja; zastąpił wprawdzie pieniądze dla mistress Clinton, ale wkrótce po jego odejściu nadzwał master Hardinge i prosił, aby dopóki nie zobaczy się z masterem Boyd'em, nie wypłacać pieniędzy mistress Clinton.

— Jakże on ma prawo zatrzymywać je? — wykrzyknął gniewnie Standish.

— Nie wiem rzeczywiście — odpowiedziała — ale to stawia mi w trudnem bardzo położeniu. Stryj dał mi pieniądze dla mistress Clinton a tu master Hardinge przychodzi i powiada, aby nie wypłacać.

Prawdziwie, nie wiem teraz, kogo słuchać.

— A więc nie wezmę tych pieniędzy — rzekł Standish — rozmówię się wprzód z matką, a potem wrócę po wyjaśnienie do stryja pani.

(D. c. n.)

Czyż nie ma aródków do uwolnienia się od tej plagi, od takich obokrajowych przybyszów, rohiących miliony lichwą z krzywdy nieszczęśliwych ofiar? Racz przeto Szanowny Panie Redaktorze, zapomocą szanownego Szanownego pisma, podawać do wiadomości publicznej podobne krzywdy i nadużycia a z pewnością władze rządowe, czuwające nad sprawiedliwością, usuną przybłądów lichwiarzy (jak to miało miejsce w Piotrkowie), aby uwolnić jednostki nieszczęśliwe od zagłady zupełnej w całej gubernii.

Stuły prenumeratorki z okolicy.

Głosy publiczne.

XXXII.

(„Rólnik i Hodowca“)

„Miej serce i patrzaj w serce“.

Dziwi nas mocno, iż tak poważny dziennik, jak „Rólnik i Hodowca“, zaznaczywszy artykuł nasz p. t. „Młodzież i jej ideały“ wtedy, kiedy jeszcze był niedokończony i nie wiadomo było, jak rozstrzygnięta zostanie kwestya ważna, której warto wiele uwagi poświęcić, nie poświęcił jednak temu artykułowi żadnej uwagi.

Przechwyciwszy mimochodem początek artykułu, stanowiący zaledwie czwartą część całości, na zasadzie jednego słowa, błędnie wydrukowanego i niefortunnie wyrwanego z całości (nr. Gazety 81 str. 1 kolumna 3, wiersz 15 z góry „przechodząc“ czytają „przechodzących“) a także na zasadzie połowy zdania w innem miejscu z opuszczeniem drugiej połowy, tłumaczącej pierwszą, która jednak rzecz przedstawia jasno, (a mianowicie, że obecnie cała praca inteligencji jest na służbie a nie mieszczan, gdyż obywateli ze szlachty potrzebują swoje muszą obecnie ograniczać i zmniejszać, choćby zaś jeszcze nie rozwinięli w sobie wyższych potrzeb), zarszeka nam „Rólnik“ jakobyśmy twierdzili, że „nie trzeba się liczyć z przedstawicielami rolnictwa“, jakobyśmy uchylił, że „przedstawiciele ci zostali żywymi pogrzebanymi“ i jakobyśmy „usunęli rolników z rzędu czynników społecznych“.

Zdawało nam się, że „Rólnik“ śni na jawie. Kładąc za obrany fantazja, ale która buja fantazja jest to gesta mgła, która mroci „wszelkie widoki. Nie możemy być wdzięczni „Rólnikowi“ za tego rodzaju laskawie ofiarowaną nam uwagę, wdzięk, byśmy, aby nie szukano w artykułach naszych tego, czego w nich nie ma i nie przypisywano nam tendencji wręcz przeciwej założeniom autora.

Antor uważa, że każda warstwa wywiera pewien wpływ i ma swoje znaczenie w społeczeństwie, konstatuje walkę rozmaitych czynników społecznych i przejściowe górowanie jednego nad drugim. Wszystkie jego sympatyje są po stronie tych, co pracują ciężko. A że szlachta rolna jest obecnie skazana na bardzo ciężką pracę w walce o byt, więc zdawałoby się, że konsekwencya winna wyprowadzić inne wnioski o założeniu autora, aniżeli to uczynił „Rólnik i Hodowca“. Szepiemy zaś!

Wiadomości bieżące.

„Petersb. wiad.“ dowiadują się, że w ministerium sprawiedliwości opracowano nową ustawę, tyjącą się obrotów w prywatnych. Według nowych przepisów, świadectwa na prawo stawiania w sądach mają być wydawane tylko przez sądy okręgowe, a program egzaminów zostanie rozszerzony. Aby uzyskać prawo prowadzenia spraw włościańskich, osoby interesowane winny być złożone świadectwa od komisji do spraw włościańskich.

„Now. wr.“ donosi, iż w ministerium finansów podjętą została kwestya obanierolowania wody szodowej i w ogóle wód mineralnych.

Opłożono zostały tymczasowe przepisy eo do czterech młodych kategorii wieku popisowych, należących do pospolitego ruszenia. Przepisy te oparte są na §. 303 ustawy o powinności wojskowej.

„Now. wr.“ podaje niektóre szczegóły, tyjące się nowych przepisów sanitarnych, które mają niebawem obowiązywać w fabrykach i zakładach przemysłowych. Istota nowych przepisów zawiera się w następującym: Wszystkie lokale fabryczne winny

być zaopatrzone w wentylację i powinny być utrzymywane czyste. Przewietrzanie mieszkań robotników jest obowiązującym i odbywa się podczas nieobecności tych ostatnich. Rzezy robotników powinny być przechowywane oddzielnie. Wszelkie naczynia winny być przechowywane w zupełnej czystości. Stąd, w których robotnicy czerpią wodę, mają być ogrodzone kratą, a nadto powinny być oczyszczone przez lekarzy pod względem składu wody. Dla robotników powinny być urządzane kąźnie. Wszelkie doły z pomijami itd. powinny być oczyszczane wodą i dezynfekowane siarką, roztworem karbolu, lub zasypywane niegaszonym wapnem. Wszelkie odpady i odpływy z fabryk powinny być odprowadzane na odległość przynajmniej 2 wiorst do dołów, które następnie mają być zasypywane ziemią na arazy głębokości. Robotnicy z wyrażeniami objawami chorób zaraźliwych nie powinni być przyjmowani do fabryk. Nowoprzyjmowani, aś do sprawienia ich stanu zdrowia przez lekarza, powinni być trzymani oddzielnie. Wszelkie robotnicy mają być obowiązkowo rewidowani przez lekarza przynajmniej raz na miesiąc.

„Praw. wiad.“ donosi, iż na mocy kowenencyi sądowej, zawartej z Austrią, instytucje sądowe okręgu warszawskiego mają prawo zasiadać się bezpośrednio z pogranicznymi instytucjami sądowymi okręgów krakowskiego i lwowskiego.

Zarządzający Bankiem państwa wydał rozporządzenie, aby nie wydawano z oddziałów banku pożyczek na saskaw monet perskie.

Na mocy wyjaśnienia departamentu poczt i telegrafów, ministerium sprawiedliwości zawiadomiło procesów sądów okręgowych w Królestwie Polskim, że wszystkie urzędujące w okręgu sądowym warszawskim rejenci mogą korzystać z bezpłatnej przesyłki korespondencji awersyjnej i rekomendowanej do władz i instytucji rządowych.

Z Petersburga donoszą nam, iż w kolegium rymako-katolickim, z inicjatywą przewodniczącą, J. E. ks. arcybiskupa Gintowta, powstał projekt obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek pożaru wszystkich kościołów i kaplic katolickich w całym państwie, tak jak to przedsiębiorze św. synod z cerkiewiami i kaplicami prawosławnymi. Po uzyskaniu w tym względzie zatwierdzenia sfer decydujących, nastąpi oznaczenie każdej świątyni z wszystkimi utensyliami i kolegium porozumie się z jednym z Towarzystw assekuracyjnych, które ośmieszają najniższe składki. Premia ubezpieczeniowa będą wnoszone z fundusów parafialnych, t. zw. jura stolae.

Ministerium komunikacji swróciło, jak donoszą dzienniki petersburskie, szczególne uwagę na jaknajspieszniejsze uregulowanie koryta niektórych rzek, a pomiędzy innemi: Dniepru, Wiśły, Czarnej Przemyśi i Kamiennej.

Sąd okręgowy lubelski wzywa byłego proboszcza grecko-unickiego w Dolgobezowie księdza Józefa-Klemensa Panasińskiego, syna jego Michała Panasińskiego i żony Wiktorję z Kiryłowiczów, aby się stawił w kraju w ciągu sześciu miesięcy, jeżeli znajdują się w Europie, a w ciągu roku, jeżeli w innych częściach świata. Gdyby bowiem nie stawił się, będą raz za raz wykluczeni a poddaństwa rosyjskiego, a jeżeliby zamieszkiwali w granicach państwa nie zawiadomimy o tem władz, wysłani zostaną do Sybiry na osiedlenie.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś, w niedzielę, w kościele parafialnym podczas sumy wygłoszoną będzie nauka katechizmowa.

W kościele po-Bernardynskim podczas sumy słowo Bóże głosić będzie ks. rektor Krawczyński.

Wieczorki muzyczne w resursie odbywają się stale w piątek, gromadząc coraz liczniejszy zastęp miłośników muzyki płci obojga.

A więc w resursie naszej mamy... muzykę, która bez wątpienia nie małym będzie bodźcem do rozwoju życia towarzyskiego.

Z gimnazjum żeńskiego. Czysty dochód w sumie rs. 255, osiągnięty ze sprzedaży biletów i programów na koncercie amatorskim, urządzonym w d. 14 czerwca

r. b. przez Towarzystwo rułkie w Radomiu na korzyść niezaopatżonych uczennic gimnazjum, rozdzielono na wpisy za pierwsze półrocze roku 1888 między dwadzieście uczennic w ilości rs. 108, od 3 do 15 rs. każdej. Na opłatę zaś wpisu w drugim półroczu roku 1888 udzielono zapomóg 10 uczennicom w ilości rs. 171, od 7 do 10 rs. każdej. Oprócz tego jednej z biednych uczennic wypłacono rs. 8 na kupno ubrania.

Nowe banknoty pięciorublowe można już wymienić za stare w Oddziale banku państwa w Radomiu, poczynawsy od d. 29 b. m., t. j. od poniedziałku.

Stacje meteorologiczne. Dowiadujemy się, że w tym jeszcze roku otwarte będą dwie stacje meteorologiczne, na stacjach kolei Iwangr.-Dąbrowskiej a mianowicie w Radomiu i Kielcach.

Sąd okręgowy radomski w dniach: 29, 31 października, oraz w dniu 2, 5, 8, 10 i 12 listopada rozstrzygać będzie 59 spraw karnych.

Nowy rozkład. Według nowego rozkładu jazdy na drodze Iwangr.-Dąbrowskiej, który obowiązywać zacznie w d. 13 listopada r. b., pociągi do Warszawy wychodzić będą z Radomia:

O godz. 7 min. 23 rano, o g. 4 min. 26 po połud. i o godz. 1 min. 8 w nocy.

Przechodząc zaś będą z Warszawy: o g. 12 min. 57 w południe, o godz. 9 min. 32 wieczorem i o godz. 2 min. 10 w nocy.

A zatem między Warszawą a Radomiem, Radomiem i Granicą kursować będą trzy pociągi osobowe, bardzo dogodne nawet dla największych pasażerów.

Stan zdrowotny miasta naszego pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Szarłatyna ze złośliwym przebiegiem i dyfteryją trapią dzieł, zapalenia zaś stawów, oprócz zapalenia płuc i innych przypadłości, pojawiają się często.

Teatr. Towarzystwo dramatyczne pp. Dobrzańskiego i Beckiego gościć będzie w mieście naszym jeszcze tylko tydzień.

Niechże więc publiczność korzysta, gdyż nie przedko zawita do nas teatr z takimi siłami artystycznymi.

Dziś „Noc Wenecka“. — Obszerniejsze sprawozdanie o tej pięknej operetce pomieścimy w jednym z następnych numerów.

W wtorek na benefit p. Cyryla Daniłowickiego, nietylko udolnionego artysty, ale i znanego w literaturze naszej tłumacza i komedjopisarza, przedstawioną będzie jego własnego pióra komedya p. t. „Paryżanki“.

Jest to rzecz wesoła, o bardzo szlachetnej tendencji, dla tego też niewątpliwie publiczność nasza w ocenie talentu autora-artysty leżnie zbierze się w sali teatralnej.

Dodać należy, że komedya p. Daniłowickiego grywana jest z wielkim powodzeniem w Krakowie, Poznaniu i Lwowie, jak również we wszystkich większych miastach prowincjonalnych.

W piątek nad ranem w nowo budującym się domu przy ul. Wajowej, Pejsaka Gringera, zawaliła się wewnątrz domu jedna ściana od szczytu do samych fundamentów.

Budynki zabezpieczono celem ochronienia robotników i publiczności od możliwego nieszczęścia.

Teatr amatorski. Dochód: Z dwóch prób generalnych teatru amatorskiego, odbytych w d. 27 i 28 września r. b., za sprzedane uczn.owskie bilety dochód osiągnął rs. 49 kop. 65; z przedstawienia d. 29-go września r. b.: za sprzedane bilety rs. 302 k. 71, za programy rs. 66 k. 44, z naddatków rs. 4 k. 9 — razem rs. 373 k. 24; z przedstawienia d. 30 września r. b.: za sprzedane bilety rs. 276 k. 40, za programy rs. 39, z naddatków rs. 1 kop. 50 — razem rs. 316 k. 90; z przedstawienia d. 8-go października r. b.: za sprzedane bilety rs. 234 k. 70, za programy rs. 42 kop. 30 — razem rs. 277. Wogóle rs. 1.017 kop. 9.

Wydatki: Za 5 egzemplarzy komedji i przepisywanie ról rs. 17 k. 35, urządzenie sceny, tj. reparacye kulis, ram itp. rs. 12 kop. 87 1/2, służbie resursowej, biletom i postugacom, wynajmowanym podczas prób w ciągu września, rs. 20 k. 65, rekwizytorowi i maszyniście rs. 31 k. 65, fryzjerom rs. 21 k. 50, p. ogrodnikowi Włodanowskiemu za wazon i przybranie sali

rs. 10, za najpole sali i nastrój fortepianu rs. 21, za oświetlenie sali w ciągu września podczas prób i pięciu przedstawień rs. 36 k. 75, muzyce rs. 44, reżyserowi J. K. Trzebińskiemu rs. 43, różne drobne wydatki rs. 44 kop. 26 1/2 — razem rs. 403 kop. 4.

Przebieg dochodzący rs. 1.017 k. 9; wydatki rs. 403 k. 4, czysty więc dochód wynosi rs. 614 kop. 5. Z sumy tej przypada: 2/3 części t. j. rs. 409 dla szpitala św. Kazimierza a 1/3 część t. j. rs. 204 kop. 69 na wpisy dla niezaopatżonych uczennic miejscowego gimnazjum żeńskiego i ta ostatnia suma, jak donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, została już doręczona p. Dyrektorowi i rozdzielona między uczennic.

W redakcyi naszej w d. 25 b. m. t. j. w ubiegły czwartek p. E. L. otrzymane od W-go J. Z. 2 kop. 99 składa na kapital św. Kazimierza.

Kwoty powyższe tegoż samego dnia wroczyłyśmy za pokwitowaniem Szanownemu kuratorowi tegoż szpitala.

Telegramy, niedoreczone przez miejscowy zarząd telegraficzny z powodu niedokładności adresu, za okazaniem legitymacyi odebrać mogą: pp. D. Pisman, Kanicka, Wojcińska, porucznik Disterlo.

Wspomnienie pośmiertne.

We wtorek d. 30 października r. b. o godz. 9-tej rano w kościele po-Bernardynskim odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy najlepszej matki i obywatelki, s. p. **Maryi z Nowaczyńskich Wróblewskiej**, na której nieustannie w salu rodzina zaprasza znajomych i przyjaciół.

Z okolicy.

Z Kozienic otrzymujemy pismo następujące: Do wypadków bardzo częstych a strasznie bolesnych zaliczyć można fakt, jaki miał miejsce w dniu 15 b. m. we wsi Jadowinie, gminy Policzna.

Syn 6-letni Jan Czarnecki, włościanina, pobiegł z rówieśnikami swemi paś inwentarza ojca swego i gromady. Dzieciom zbiegłym przysłał myśl rozniecić ogień pod górką, aby się ogrzać i równocześnie upióc kartofli. Jan Czarnecki orał głęboko swą swą górką, alyszal szczebiot dzieciaków, widział ogień rozłożony, ale, że to zwykła nieopatrzna zabawa pastuszków, pracował dalej, nie przewidując strasznych następstw.

Gdy słoniec krył się pośród, Czarnecki wszedł na wzgórek, aby sobaczyć, czem dzieci uciekły.

Spogląda, ognisko tli się jeszcze, dzieci już nie ma, widzi ich zdala pędzących bydelko, lecz zwraca uwagę na jakiś przedmiot, leżący przy zgłiszczach ognia, biegnie poprzecz i znajduje dziecię swe ze spaloną odzieżą, bez znaku życia. Rozpacz tego nieszczęśliwego ojca była bezgraniczną, dziecko wybiegło z domu boża, zdrowe, wesołe a w chwilę czasu przez niedoświadczenie nieopatrzności zszalał ojciec przyniósł aniel, który się wytworzył z dziecin, pochłoniętej przez ogień.

Podobne wypadki powinny być przezstrzegane a jednak nie wiadomo czy lekko-myślność, czy też beczmyślność włościanów są powodem, że ofiar z przyczyn ognia codziennie więcej przybywa.

Z Kozienic korespondent nasz pisze: Trzeźwo patrząc na społeczne życie nasze, musimy dojść do tego przekonania, że bezwyznaniowość i fanatyzm są to krakówce dwie szesnastki, prowadzące do jednego celu. Bezwyznaniowość nie kępuje się z dnośmi względami, fanatyzm zaś prowadzi ofiary swe na drogę obiedu. Najwięcej jednak podlegających tej, że tak powiem, chorobie fanatyzmu jest wśród żydów, na dowód czego przytoczę fakt, który miał miejsce w powiecie naszym.

We wsi Lewasówka, w gminie Jedlina, przed rokiem włościanin, Ignacy Rusinowski, rozmówił się w żydówce i pragnąc połączyć się z nią względem małżeńskim, starał wszelkimi dokazy, aby ulubienicę swą przysposobić do zerwania się swej religii a przyjęcia chrztu św.

Fomimo rozlicznych przesładowań żydów, Rusinowski dopiął celu, narzeczoną jego przyjęła religię katolicką i sakra-

moż małżeństwa młodoj parze udzieli-
m został.

W dniu 15 października r. b. w odwie-
daniu do Rusinowiczów zjawia się Mendel
Czarnostejn, mieszkaniec w Głowaczewie,
brat Rusinowiczów i z całą dobroduszo-
ścią wypowiada, że i on pragnąłby przyjąć
kolejnym, że współwyznawcy, przedlu-
żając jak dotąd całą ich rodzinę, że mu się
wiednie, słowem, że on czuje, iż tylko
kolejnik może być szczęśliwym. Na dowód
prawdziwości zamiarów swych, prosi sio-
strę i szwagra o krzyżyk lub obrazek jaki
wielki i spowiada się im, że zaraz od nich
idzie do Radomia, aby naukę Chrystusa
pomóc i chrzest św. przyjąć.

Rusinowicy oboje uszczęśliwieni, goszczą
brata, proszą go o zadość czynią, kropią
go wodą święconą i błogosławiają jego za-
miany.

Brat przyjmuje to wszystko z okazywa-
nem wdzieczności i tęga zadowolony z
swojej rodziny. Przed wyjściem jednak
wymaga i kieszonki cebuli i prosi o trochę
mieląc ją spożył jeszcze w ich domu.

Gospodarz wskazał mu solniczkę, wiszą-
cą na ścianie, brat włożył w nią rękę,
wziął szczyptę soli i cebulę posypawszy,
płomuszoną, następnie pojechał najer-
dziwiej siostrę i szwagra a obłogostawio-
wicz przez nich, udał się niby do Radomia.
Zamierzając Rusinowiczów ugotowała ko-
sica dla męża i siebie, w chwilę po spo-
życiu tejże oboje małżonkowie dostają
długich cholerycznych — ludzie, sąsiadzi
niegajają się, ratunek dają nieszczęśliwym,
kładą przykrycie i co się okazało?

Brat otrzął ich, gdy w ową solniczkę,
czyli arsenikową. Rusinowicz jednak
tęże tykał, ał i głębi solniczki, małą
szczyptę arseniku wysypała do wierzchy
instrukcję napisało niepełne — Rusi-
nowicz uratowano, widnia zaś solniczkę,
jako *corpus delicti*, przesłana sądziemu
sędziemu.

O skutki fanatyzmu, brat rodzinę sio-
strę trzeje na to, że śmiała wyrazić sądo-
mu a przyjęła krzyż, jako godło zbawie-
nia dla siebie.

X.
Z Użyna korespondent nasz pisze:
Upływa tydzień temu, jak licząc grono
głównych urzędników obchodziło 50-letnią
rocznicę istnienia wielkiego pieca i pu-
szenia w biegu fabryki żelaza Rejów.

W pięknej połozonej okolicy pomiędzy
Białym a Suchedniowem Rejów — już daw-
no zasłał wyrobami żelaza nasz kraj.

Okręta kiedyś gestym lasem a prze-
miana rzeką Kamienną cała okolica tłu-
żyła, ożywiona została wtenczas, kiedy
Gwint Oysterał z Wąchocku, kładąc
pierwszy węgielny kamień dla wszystkich
dla fabryki około swej posiadłości, roz-
począł moralną a owocną pracę na gruncie
obcych fabryk. Rejów więc przesłonięty
fabryczną siecią w odległe dzieje a prze-
szła w dawnej swej formie do 1838 r.

Z początkiem bieżącego stulecia, kiedy
znowu stanął w kraju naszym żywo przy-
jęto do serca sprawę podniesienia upadają-
cych sił miejscowego żywiołu, wtenczas
stał obecny wielki piec w Rejowie i pu-
szenie fabrykę w biegu 16 października
1838 r. Zakład był własnością b. Banku
Polskiego.

W przebiegu ostatniego 50-ciolecia fa-
bryka wyroby swoje rozszerzała po kraju
całym. Ocyra jej dzieje się spostrzeżać w
różnych miejscowościach na składowych
okolicach maszyn i budynków. Produkt
fabryki był chlubą jej kierowników.

Jako pierwsza latami pomiędzy wieloma
na pewnym względem przedstawia typ
całego prototypu, który służył wzorem
dla budzących się przemysłu fabrycznego.

Jubileusz fabryki stał się miłą pamiątką
dla tych, którzy przez szereg 50-letni lat
dzielili jej losy. W chwili uroczystego ob-
chodu znalazło się kilka osób, którzy
przy pierwszym puszczeniu w ruch wiel-
kiego pieca już pracowali tu jako kierow-
nicy lub robotnicy.

Obecnie od 27 lat zawiaduje zakładem
Szczepan p. Adam Waligórski, stary we-
teran górnik. Za swą cichą pracę w dniu
jubileuszowym miał wręczony przez na-
czelnika zakładów górniczych w Królestwie
Polskiem znak 40-letniej niekazitelną
służby.

Uroczystość rozpoczęła się w bardzo ubo-
gim kościółku w Bzinie, gdzie po odpra-
wieńcia nabożeństwa przez ks. Łatańskiego,
proboszcza ze Skarżyska, wygłosił odpo-
wiednie do chwili słowo Boże miejscowy
kapłan, ks. Kuropatwiński, poczem odśpie-
wano dziesięczny hymn *Te Deum lauda-*
mus. W murach fabryki nastąpiło błogo-
ślawieństwo dla pracy, kłódku i przelo-
żonych. Do zgromadzonych przemówił ks.
Cwikliński, proboszcz z Suchedniowa.

W chwili ogólnego zebrania widzieliśmy
reprezentantów górnictwa, leśnictwa i ko-
lei żelaznej stacyi Bzin.

Wielu z tych, co pracowali przy fabry-
ce, los rzucił w dalekie strony — niekto-
rzy listownie odwiecali swoje sympatyje
dla zakładu.

Przy rozpoczęciu drugiego 50-lecia fa-
bryki życzymy starem „szczęść Boże!”

Z kraju.

W Warszawie. We czwartek ubiegły od-
było się ogólne roczne posiedzenie człon-
ków Towarzystwa gorzelniczego. Posiedze-
nie zajął p. Władysław Przytubski, obra-
dę przewodniczył z wyboru p. Zbigniewski.
Według postawionego budżetu na rok
przyszły dochody spodziewane są na sumę
rs. 20.200 a wywozu okowity z bezceł
rs. 3.500, czysty zysk spodziewany jest
w r. p. w ilości rs. 23.150.

Podział zysków i wypłatę dywidendy za
rok ubiegły zaproponował zarząd jak na-
stępuje:

Z czystego zysku rs. 33.783 kop. 64 za-
rezerwować: a) 3% na podatek rządowy
rs. 1.013 k. 51; b) 5% na amortyzację su-
my, włożonej w zakład raktyfikacyjny rs.
1.656 k. 87; c) do pozostałej sumy 31.113
rs. odechnąć 5% na kapitał zasobowy rs.
1.555 kop. 68 i do rozpraszania ogólnego
zebrania pozostała rs. 29.557 60 kop.

Przy zatwierdzeniu powyższego projektu
postanowiono, również zgodnie z wnioskiem
zarządu, wyznaczyć dywidendę w stosunku
67% t. j. po 40 rs. na akcje, 10.000 rs.
na kapitał przesroczony, 1.000 rs. na gra-
tyfikację dla urzędników zarządu a resztę
w ilości 20% na amortyzację ruchomości.

Wynagrodzenie dla zarządu oznaczono w
sumie 9.900 rs.

Z kolei nastąpiły wybory.
Wobec ukończonej kadencji wychodziło
z zarządu dwóch dyrektorów, pp. Okęcki i
Przytubski, oraz jeden zastępca dyrektora,
p. Michał Szawajcer.

Na wniosek p. Kobierzyckiego postano-
wiono głosować przez podawanie głosów
nie na dwóch, lecz na jednej karcie.

Wybrani zostali: na dyrektorów pp. Wła-
dysław Przytubski (głosów 180) i Michał
Szawajcer (137) na zastępcę zaś p. Wiktor
Szaniawski (kt. 108).

Przez aklamację wybrani zostali nadal
ci sami członkowie komisyi rewizyjnej.

Kolejną obradę w Styki, majaną się u-
kazać w salonie Krywań, składa się z 20
półcein. — Żydzi zagraniżni, zamieszka-
ni w Warszawie, otrzymali wezwanie policyj-
ne do opuszczenia granic państwa w ciągu
dni 28. — Towarzystwo otwockie otrzymało
w Brukseli medal sioły. — Donoszą tu z
Zakopanego, że dr. Chałubiński jest ciężko
chory. — 422 majstrów krawieckich, 994
czeladników i 916 uczniów przerabiają ro-
cznie materiały za sumę 2.290.800 rs. —
Jeden z kassatorów w parku Łazienkowskim
okrył się kwiatem.

W Piotrkowie wkrótce p. Jaworski,
radomianin, wygłosi odczyt „O Afryce”. —
Pani Malewicz czytać będzie w tych dniach
„O charakterze i prawdziwym wykształce-
niu”.

W Kielcach Towarzystwo dramatyczne
p. Kisielnickiego, zaczyna ciężyć się więk-
szem powodzeniem. — Z gubernii kieleckiej
powołanych będzie w r. b. 2.319 rekrutów.

W Lublinie Towarzystwo kredyt. mie-
skie w ciągu lat dwóch na 185 nieruchomości
przyniosło pożytek na 1.462.100 rs.
Dochody Tow. w z. sprawozdawczym do-
stęgiły 10.882 rs., wydatki 5.287 rs. Bi-
lans roczny Towar. przedstawia sumę rs.
1.537.390 kop. 91. Kapitał zasobowy w li-
stach likwidacyjnych reprezentuje sumę rs.
26.050.

Licytacje.

Dnia 29 października w sali posiedze-
nia gubernialnego radomskiego odbywał
się bieżący licytacja (z minus w opiewa-
nowanych deklaracjach) na remont odwa-
chu od sumy rs. 1.325 kop. 66.

— Dnia 8 listopada w sądzie komu-
nikacji ludowej i wodnej w Warszawie od-
bywał się bieżący licytacja na dostawę za-
brub na drugi bity, między innymi dla uczę-
stka radomskiego a mianowicie na szosę kra-
kowską od 87 do 139 wioraty, radomsko-
labelską i bżanów-zawichostką (1.378 są-
kub.) od sumy rs. 61.875 kop. 26.

Z nauki literatury i sztuki.

„Kalendarz poważniejszy” za r. 1889, wyda-
ny od lat kilku nakładem zasłużonej i ruchliwej
księgarni Paprockiego w Warszawie, opuścił
już prasę. Oprócz działu literackiego, obejmu-
jącego praceprzewodnych pisarzy polskich,
dla informacyj, „Kalendarz poważniejszy”
jedną mu powinien jak największą wziętość.
Nakładem tejże samej księgarni wyszły w o-
statnich czasach następujące cenne książki:
„Statyka solowania pieniędzy” przez Bar-
naua, — „Życie i zdrowie” Schrota w tłuma-
czeniu dr. Fabiana, — „Czy się wyrażamy?” przez
Wścieklicę, — „Nauka pięknego pisania” przez
Piotra Szretera oraz dwie powieści „Stry”
Ameryki i „Klement Janicki” przez Michała
Jenińskiego. Wszystkie powyższe książki po-
lecamy czytelnikom naszym na długie zimowe
wieczory.

„Wielki”. Jedyną w kraju naszym pismo, po-
święcone etnografii i geografii, „Wielki”, red-
gowane wzorowo i obejmujące w każdym
miesiącu szerokie pracepoczątkowe, powinno
znaleźć się w każdym domu polskim, jako książka
wysoce pożyteczna. Ostatni zeszyt „Wielki” za-
wiera między innymi następujące studia: „An-
tropologia w historii i w oczołogi” przez
L. Krzywickiego; „Kronikę geograficzną” pio-
ra Nalkowskiego; „Antropologiczne w ogóle i w
zastosowaniu do kraju naszego” przez Karło-
wicz i wielu innych.

„Rys historyczny sejmiku polskiego”. Pod takim
tytułem pojawiła się w tych dniach w Peters-
burgu nowa praca b. prof. uniwersytetu war-
szawskiego, Karłowicza. Nie pierwsza to praca
prof. K. z zakresu naszej historii i nie ostatnia.
Autor bowiem w przedmowie do zacytowanego
powyżej dzieła zapowiada, że jeszcze w r. b. u-
każe się studium krytyczno-bibliograficzne p.
t. „Upadek Polski w literaturze historycznej”
(Pamięć Polacy w historycznej literaturze).

Kronika rolnicza.

Kości na nawóz. Wielka skuteczność
mąki kościowej, jako nawozu, spowodowała
znaczną jej zapotrzebowanie, a wskutek tego
wywołała pomiędzy fabrykantami sztucz-
nych nawozów w Niemczech bezczelne
fałszowanie tego materiału nawozowego.
Znajdując się w Niemczech wiele fabryk,
dostarczających niby mąkę kościową, która
w rzeczywistości nie zawiera w sobie żadnych ma-
terii użyźniających, tak, że koszt wyłożo-
ny na kupno tego nawozu jest zupełnie
stracony. Kto zatem jest w stanie zgroma-
dzić potrzebny sobie zasób kości, ten naj-
lepiej uczyni, gdy je sam przerobi na mąkę,
zamiast kupować ten towar u handla-
rzy, niedających żadnej rekompensaty, że pro-
dukt przez nich sprzedawany jest rzeczy-
wistym nawozem.

Urządzenie specjalnego młynka do roz-
drabniania kości jest kosztowne i w średnich
lub małych gospodarstwach nie może się
opłacać. W takim razie lepiej jest, zamiast
mechanicznych, użyć chemicznych środków,
z których najłatwiej dającym się zastoso-
wać jest popiół drzewny. Kości przemie-
szane z popiołem nie wydzielają przykrych
won i po kilku miesiącach rozpada się na
dość miłą proszek, zawierający zna-
czną ilość fosforanu wapna (kości) i po-
taz (popiół). Sposób postępowania jest
bardzo prosty: w dole głębokim na trzy
do czterech stop, długości dowolnej, wla-
nąć zasobu kości, układają się naprzemian
warstwy popiołu i kości grube na sześć
cali. Spodnia i wierzchnia warstwa składa
się zawsze z popiołu i dobrze się zwilża
wodą. W pewnych odstępach wbijają się
aż do dna dołu drewniane koły, które co
dni kilka się wyjmują, a do utworzonych
ten sposobem otworów nalewa się woda,
albo, co lepiej, gnojówka, dla utrzymania
potrzebnej wilgoci. Po paru miesiącach cała
masa się przerabia i poddaje się dalszej
fermentacji, pamiętając, aby na potrze-
bnej wilgoci nigdy nie zbywało. Po upływie
trzech miesięcy, w ciągu których masa je-
szcze kilka razy się przerabia, kości są
całkowicie rozłożone, z wyjątkiem chyla
bardzo grubych, które trzeba oddzielić
i poddać ponownej fermentacji w innym
dole.

Sposób ten, podany przez prof. Ilieko-
wa, okazał się w praktyce dogodnym, a tak
otrzymana mąka kościowa stanowi skuteczny
nawóz na wszelkie uprawiane rośliny, jako
łatwo rozprowadzalny.

W braku popiołu drzewnego, można użyć
gnoju końskiego; po uwarstwieniu go

z kośćmi w dole, przykryć ziemią a po ro-
ku kości będą już dostatecznie rozłożone.
Użycie kwasu siarczanego jest zbyt koszto-
wne i niewygodne z tego powodu, że przy-
tem wydzielą się wielkie ilości smrodliwych
gazów, szkodliwych dla zdrowia; zresztą
użycie tak gryzącego środka, jakim jest
kwas siarczany, bywa połączone z niebez-
pieczeństwem.

Rozmaitości.

W szkole. Jeżeli na 4 grosze kupisz 3 grosze-
ki, to ile będziesz miał za 20 groszy?
— Kiedy ja nie mam 20 groszy.
— Ale przypuszczam, że odciec ci da.
— E, to pan profesor weźle nie zna mojego
ojca.

Dla gorzelników.

O ważnym wynalazku dla gorzelnictwa
profesora B. Hoffa z Jarosławia, pole-
gającym na otrzymaniu w aparacie de-
stylacyjnym zacieru prostego konstrukcji,
pośrednio z zacieru wyfermentowanego
już przez pierwszą destylację czystego
alkoholu, pisał ze Lwowa:

Prof. Hoff przybył ze swoim aparatem
gorzelniczym do Lwowa, gdzie w sali wy-
kładowej chemii technologicznej politech-
niki przedstawił i tłumaczył swój aparat
pośledni sejmowym i członkom towarzystwa
rolniczego, poddając równocześnie dys-
tacyi świeżo wyfermentowany zacier kar-
toflany.

Najważniejszą część pomysłu w aparacie
pr. Hoffa polega na zastępowaniu drogiej,
miedzianej powierzchni, studzących pary
alkoholowe w dół używanych aparatów
destylacyjnych, i jak wiadomo nigdy nie
wydających czystego spirytusu, innymi
ciastami, które w małej przestrzeni parze
dostarczają niezmiernie wielkiej powierzch-
ni. Jeżeli np. w obecnie używanych apar-
tach powierzchnia studząca czyli deflegmu-
jąca wynosi 200, a najwięcej skomplek-
nowanych aparatów 400 metrów kwadrat,
to w tejże samej przestrzeni aparatu Hoffa
miejści jest blisko 4.500 m. kw.

Tak znaczne powiększenie powierzchni
deflegmującej, aż nadto wystarczające do
odjęcia alkoholowi fuszu i wody, sprawia,
że w aparacie Hoffa pary alkoholu posba-
wiają się całkowicie fuszu i wody i opusz-
czają aparat jako czysty i mocny spirytus.

Wyrób spirytusu rozpada się na dwie
główne przemysłowe: na wyrób surowego
spirytusu lub okowity i na oczyszczanie go
za pomocą rafinerii na czysty mocny alko-
hol. Aparat Hoffa pomija zatem ostatnią
drogą i mozołną operację i daje bezpośred-
nie ten sam produkt doskonałszy.

Przy próbie otrzymanej czysty alkohol
z zacieru kartoflanego posiadał 94 blisko
stopni Trallesa, jakkolwiek destylacja od-
była się z pośpiechem i wśród utrudnie-
nych warunków. Czystość spirytusu zosta-
ła skonstatowana przez próbę chemiczną.

Przyrząd Hoffa jest cały żelazny i kos-
tuje 500 do 600 złr. 400 — 500 rubli, a
za tem tyle setek ile tysięcy kosztuje dziś
używany aparat miedziany. Nadto aparat
Hoffa da się w każdej i najmniejżej zasto-
sować do gorzelnictwa.

Wiadomości polityczne.

Półrządowe surmy berlińskie i wiedeń-
skie zaczęły głosić alarmujące wieści wo-
jenne, które zasiepkowały opinię publiczną
Europy.

Na niepokój ten złożyło się sporo czyn-
ników drażliwej natury a mianowicie:
Budżet wojskowy austriacki, powiększony
o 5 1/2 miliona guldenów i ściśle z nim zwią-
zane alarmy wiedeńskie, które w półrząd-
owych kołach tendencyjne się szerzą dla
uprawdopodobnienia podniesionych wydat-
ków na armię. To też prasa wiedeńska
obstaje przy pierwszych swych plotkach o
posuwaniu wojsk ruskich, bo skłania ją
do tego naturalny interes ministerium
wojny, które potrzebuje dobitnego argu-
mentu dla obrony swego wniosku.

Drugim pierwiastkiem ujemnej satyry,
który zakłócił błogi nastrój chwili, jest
rozstrzelanie i tak już zapalnych stosunków
dyplomatycznych między Niemcami i Fran-
cją.

Do faktów, które niepokoją polityczny
podniecają, należy też ostatecznie wyre-
zonany przez metropolicę białogrodzkiego
rezolw króla Milana z królową Natalią.

W gruncie rzeczy są to drobne fakty, które jednakże pranie senacyjnej berlińskiej i wiedeńskiej służą jako doskonały pretekst do szerzenia alarmów wojennych... każdej jesieni.

Trzeba przypomnieć sobie, że „Fremdenblatt“ wiedeński w roku zeszłym w tej samej porze w tak groźnym przemawiał tonie, iż wojnę uważano za nieunikloną, gdy tymczasem pokazało się później z mowy księcia Bismarcka w parlamencie niemieckim, że obawy wojenne były zupełnie bezasadne, ponieważ o wojnie żadna ze stron interesowanych nie myślała wcale.

Paradoksalny jednak frazes, powtarzany bezustannie przez księcia Bismarcka, jako uzasadnione, że zbrojenia są najlepszą gwarancją pokoju, nie przemawia nikomu do przekonania. Świat chciałby gwarancji pewniejszych, mniej kosztownych i uciążliwych — i dla tego pragnie porozumienia się mocarstw, wyrównania żądań i usunięcia z widowni kwestji, mających charakter zapalny, a sztucznie podtrzymywanych w ich prowizorycznym stadium.

W Wiedniu utrzymują się pogłoski o blizkiej koronacji cesarza Franciszka-Józefa na króla czeskiego, wieści te zrazu z niedowierzaniem przyjmowane, uważane są teraz, nawet w kołach parlamentarnych, jako uzasadnione o tyle, iż w sferach wyższych myśli koronacyi na serio poruszono została.

„Extrapost“ w dodatku swoim pisze, iż w sprawie koronacyi cesarza austriackiego na króla czeskiego otrzymuje z doskonałego poinformowanego źródła wiadomość, że kancelarya dworska Jego cesarskiej mości otrzymała rozkaz, aby wyszukać akta, dotyczące ceremoniału, który dopełniony został przy ostatniej koronacyi królewskiej w Czechach. Ostatni koronował się w Pradze na króla czeskiego cesarz Ferdynand I-szy, dnia 7-go września r. 1836. „Wiener allg. Ztg.“ wątpi o prawdziwosci tej wiadomości.

„Polit. Correspond.“ pisze: Wzajemne stosunki trzech sprzymierzonych mocarstw: Niemiec, Austrii i Włoch, po odwiedzinach cesarza Wilhelma w Wiedniu i Rymie spoczęły na tak potężnych podwalinach, iż oprą się wszelkiemu, przeciwko nim wymierzonemu usiłowaniu.

Korespondent rzymski do „Noue fe. Presse“ pisze, iż przemowa Papieża do pielgrzymów neapolitańskich wypadła tak, jak się spodziewano i jest tylko odpowiedzią na toasty cesarza Wilhelma i króla Humberta na cześć Rzymu, jako stolicy państwa.

„Tutaj, mówił papież, gdzie wszystkie przypomina sławę Kościoła i Papieża, ośmielono się niedawno wyszukać urzędy, aby okoliczność dla wzmożenia sytuacji prawnopolitycznej, która polega na gwałcie“ — wtedy jeden z pielgrzymów rzucił się Papieżowi do nóg i wykrzyknął zgłębionym głosem: „My ci wrócimy Rzym i wszystkie starodawne posiadłości!“

„Journal de St.-Petersburg“ wakuje na nową machinację wroga usposobionej względem Rosji prasy z powodu artykułu jednej z gazet wiedeńskich, która grozi sułtanowi straceniem z tronu, jeżeli tenże odmówi przyłączenia się do ligi pokoju. Wzmiankowana prasa oświadczyła, że intryga rumska stara się obudzić nieufność w sułtanie do potrójnego przymierza.

We czwartek sfery dyplomatyczne w Petersburgu obchodzą uroczyste 50-lecie działalności niezrównanej ministra Giersa. W tym celu zebrał się wazyacy naczelnicy poselstw zagranicznych dla złożenia jubiłatu w darze honorowym złotej gotowalni do pisania w stylu Ludwika XV. Gotowalnia ta ma z przodu cyfrę jubilatą, otoczoną brylantami a z tylniej strony napis pamiątkowy, cała zaś spoczywa na podstawie z krwawnika sybirskiego.

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund Drownowski.
zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Bektowskiej.
Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Markus Rosen, agent wełny
Warszawa, ulica Powia N. 12

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu owarowym d. 25-go października r. b. usposobienie na zboże było niezmiennie: Przy dużych dowozach płasno: Pszenicy korzec po 6.— Żyta korzec po 3.75.— Jęczmienia korzec 3.35.— Owsa korzec 2. Tatarski średniej korzec 3.60.— Grochu 3.5.— Kartofli korzec 1.

W Gdańsku usposobienie na pszenicę i żyto cokolwiek mocniejsze.

W Londynie pszenica mocno i zwykło.

W Warszawie d. 25 października na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabsze; korzec wyb. 6.00.— Żyta korzec płasno 4.25.— Owsa korzec 2.50.

Okowita. W Warszawie d. 25 październ. Usposobienie na okowitę mocniejsze; płasno na wiadro w sprzedaży hurtowej 838^z czyli garniec 276.

W Hamburgu usposobienie na okowitę opasło na październik 21^z, października 23 ^z 4, nr. 25 109 litrów.

Wełna. Warszawa, dnia 25 października r. b. (kora, apoc., Gaz. Rad.). W dniu dzisiejszym na rynek wełniany miejscowy przybyło kilku fabrykantów z Tomaszowa, którzy skupili 40 ont. wełny oienkiej średniej po 90 tal., 50 ont. średniej po 80 tal. za centnar. Do Młok skupiono 500 pudów perogoni po 19^z rubla.

W Antwerpi na aukcyi wełny usposobienie było, mocno, ceny wyszły od 15 — 20% w stosunku do ostatniej aukcyi.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pannu Ch. S. Z największą chęcią wydrukujemy, jeżeli Szanowny Pan raczy zgłosić się do nas oświadczeniem celem wyjaśnienia niektórych kwestji.

Szanowadzie. Szarady rozpoczniemy umieszczać z d. 1 listopada.

Piękną. Prośbę wzmianki o nagrodzonych pięknościach w Span — nie możemy udawać się w szczegóły. Zresztą, zdaniem naszym, nie ma piękniejszych kobiet nad polki, po co więc szukać piękności za granicą, kiedy tu na własnej siemi spotyka się suda przyrody w postaci niewieściej.

Pani R. Zapraczała Pani, bo się nie bawisz! Nie wolno dla śladnych względów a tymbar dzieł dla tak niskich, jak względy materialne, sarkawać spókoju rodziny i nasyć jej goście.

Pannu K. Z. Owszem, ale pod warunkiem, jeżeli Szanowny Pan słoży nam pozytywne dowody.

Pannu L. K. Nie, Panie, dla czułych frazesów nie będziemy narażać ani Gazety, ani społeczeństwa. Gazeta Ssan. Panie nie jest wiatrakiem, ale wyrazem opinii publicznej, z którą rachować się trzeba i należy.

Rozkład jazdy na kolei

Iwanogrodzko-Dąbrowskiej
od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI poz. tow. osob. osobowy

Z Iwanogr. do Dąbrowy	6. minuty	5. minuty
Wych. z Iwanogrod.	11.30 rano	12.05 w noc
„ z Radomia	1.21 pop.	2.43 „
„ z Beżna	3.00 „	5.12 „
„ z Kiele	4.57 „	7.28 rano
przych. do Dąbrowy	10.14 w n.	1.59 pop.

Z Dąbrowy do Iwanogr.	5.10 rano	11.10 w noc
Wych. z Dąbrowy	12.24 pop.	4.33 „
„ z Kiele	2.45 „	6.31 „
„ z Beżna	4.18 „	8.06 rano
„ z Radomia	6.28 w noc.	10.08 „
przych. do Iwanogr.		

Z Koluszek do Ostrow	10.24 w noc.	9.36 rano
Wych. z Koluszek	6.06 rano	2.25 pop.
przych. do Ostrowa	6.46 rano	5.14 „

Z Ostrow do Koluszek	12.05 pop.	1.47 w noc
Wych. z Ostrowa	3.18 „	6.16 rano
przych. do Koluszek	6.48 w noc.	1.51 pop.

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone według czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwanogród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacji Beżna, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnag.

Na odnagach pogranicznych:

Austriackiej.	6. minuty	5. minuty
Strzemińskie odch.	1.51 pop.	9.57 w noc
Granica przychodzi	2.14 „	10.20 „
Granica odchodzi	4.47 rano	10.51 „
Strzemińskie przy.	5.07 „	11.18 w n.

Pruskiej.	6.02 pop.	10.07 w noc.
Strzemińskie odch.	2.34 „	10.37 „
Sonowice przychod.	4.42 rano	10.38 „
Strzemińskie przy.	1.17 „	11.08 „

Z powyższych pociągów wychodzą do Strzemińska w dzień i przychodzą do takowych w wieczór, z bezpośrednią komunikacją i pociągami dróg sąsiednich, w Strzemińskich zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii dróg Dąbrowskiej.

W dominiu Ranaehów jest do sprzedania 300 sztuk owiec, zdanych do chowu a w tem 170 matak, 60 szkopów, 70 jagniąt rocznych. Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej“

Osoba starsza, francuska, wychowana w zakładach naukowych w Paryżu, uczy języka francuskiego i angielskiego. Wiadomość w Redakcyi.

Uczeń aptekarski poszukuje miejsca w aptece. — Wiadomość w Kozienicach u Stanisława Jastrzebskiego.

Mężczyzna stanu wolnego, pełen energii i chęci, w polskim i ruskim języku zupełnie wykształcony, poszukuje posady dozorczy pisarza fabrycznego lub t. p. za skromne wynagrodzenie, drugi zaś z 5-ej klasy gim. do prac biurowych, chociażby początkowo bezpłatnie. Wiadomość w Redakcyi.

Przyjmuje szybie i znaczenie bielizny oraz wszelkie hafty i wyszycia kolorowych. Wiadomość w domu Klimaszewskiego, ulica Staro-Krakowska.

Kaczanowska.

ZAKŁAD Introligatorski i wybór obić papierowych **J. Tenenbaum** przesłonięty został naprzeciw cukierni p. Everta — Tam sklepi z obiciami papierowymi, astabikami na ramy i wszelkiego rodzaju materjami piśmiennymi: kajeta, bruliony i rejestra itd. Dystrybuca

Sklad CZAPEK ANTONIEGO
(w Warszawie Podwal Nr. 16)

w Radomiu ulica Rwańska Nr. 38.
poleca na obecny sezon czapki zimowe męzkie karakulowe, damskie i dzieciinne, oraz

SKÓRKI KARAKULOWE

w znacznym wyborze po niskich cenach.

WODA KOŁOŃSKA
znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości
TOALETOWE MYDŁA KOŁOŃSKIE
PERFUMY
potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na waga
Płyn Dezynfekcyjny
KREOLIN
oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii
w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi
ALEKSANDRA HAERTLA
przy ul. Lubelskiej.

Dla Kaszlących i Osłabionych.
Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesjonowane przez Władze Lekarskie:
Ekstrakt i Karmelki „Lelliwa“
Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, po najniższej i o 50 procent tańszej od zagranicznych. Paczka karmelków 15 kop. flaszka ekstraktu kop. 75.

PLACE
z ogrodem
do sprzedania przy ulicy Szerokiej. — Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.
Tynktura Wytopiająca
PLUSK WY
do nabycia w składzie
A. Haertla w Radomiu.
MAGAZYN MÓD
J. Zembrzuskiego
w Radomiu
ulica Lubelska, dom Trzebińskiego
otrzymał świeży transport kapeluszy i czapek filcowych i grolinowych, piór, wstążek, kwiatów, gierland ślubnych i takowe sprzedaje po cenach znacznie niższych.
Oraz awiatu fasony na suknie, które się wykonywa starannie od m. 4.

POLECA
Drzewka owocowe: jabłunki, grusaki, wiśnie, czereśnie, śliwki po kop. 40 sztuka, od 3—4 lat; rośliny oranżeryjne, bukiety, wieńce ślubne i pogrzebowe, dekoracje:
ZAKŁAD OGRODNICZY
Józefa Wełnowskiego
ulica Wysoka, w Radomiu.